Nr. 138. Kraków, Środa 19 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk najnowszej i wyłącznie dla naszego dziennika przeznaczonej powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t.:

„Święta Klara“.

Powieść ta, którą autor nazwał „historyą polskiej rodziny“, osnuta jest na tle wypadków od r. 1845 do dni naszych, i w obrazach, po mistrzowsku nakreślonych, przedstawia zmianę pojęć społecznych, politycznych i narodowych w rodzinie polskiej w Galicyi.

Nie wątpimy, że cenny ten utwór autora „Murdelia“ obudzi żywe zajęcie w szerszych sferach polskich czytelników.

Nadto już w najbliższym czasie rozpoczniemy w drugim feletonie druk nadzwyczaj zajmującej pracy p. t:

„Hurko i jego współpracownicy“.

Jest to obraz stosunków i wypadków politycznych w Kongresówce, wytworzonych wszechwładztwem Hurki. Wiele nowych, dotąd nieznanych szczegółów, barwny sposób ich przedstawienia i znajomość życia publicznego w Warszawie, składają się na całość, która, jak sądzimy, cennym będzie przyczynkiem do dziejów ucisku Polaków pod zaborem rosyjskim.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Sewera p. t.: „**Biedronie**“.

Kraków, 18 czerwca.

Zaznaczyliśmy już we wczorajszym numerze doniosłe znaczenie manifestacyjnego nadania prezydentowi republiki francuskiej rosyjskiego orderu św. Andrzeja. We Francyi naturalnie panuje z tego powodu wielkie zadowolenie, gdyż Francuzi widzą w tem niejako odszkodowanie za przymusowy udział w uroczystościach kielskich, a zarazem przekonani są, że car Mikołaj chciał przez to niejako potwierdzić oświadczenia Ribota i Hanotaux, złożone w Izbie w sprawie przymierza francusko-rosyjskiego. To też odznaczenie to, któremu z umysłu nadano nader uroczysty charakter, zrobiło i w kołach dyplomatycznych silne wrażenie. Wprawdzie dyplomacya europejska nie widzi w tem jeszcze dowodu istnienia formalnego traktatu przymierza pomiędzy Francyą a Rosyą, ale w każdym razie upatruje w tem manifestacyjny dowód wielkiej życzliwości i względności cara Mikołaja dla Francyi. Naszem zdaniem, uroczyste wręczenie prezydentowi republiki francuskiej insygniów orderu św. Andrzeja, a obok tego własnoręcznego listu cara w obecnej sytuacyi międzynarodowej jest niezaprzeczonym dowodem ciągłości polityki rosyjskiej w stosunku do Francyi i jak najwymowniejszem polityki tej stwierdzeniem.

Nie bez powodu półurzędowy „Temps“ zwraca uwagę, że ta carska demonstracya przypomina analogiczne postąpienie cara Aleksandra III, który w chwili spotkania się z cesarzem Wilhelmem w Kielu, w czerwcu przed dwoma laty, wysłał równocześnie wielkiego księcia Konstantyna do Nancy na powitanie prezydenta Carnota. „Temps“ nadmienia przytem, że analogii tej nie wynalazła prasa francuska, gdyż podobieństwo tkwi w samych wypadkach, a nawet korespondencya dyplomatyczna, która poprzedziła nadanie Feliksowi Faure orderu św. Andrzeja, wspomina o owem postąpieniu cara Aleksandra III w 1893 roku.

Jak wówczas Aleksander III, tak dzisiaj Mikołaj II chce dać wyraźnie do poznania Francyi i Europie, że dobre sąsiedzkie stosunki Rosyi z Niemcami wcale nie uchybiają przyjaźni francusko-rosyjskiej, która nadaje zasadniczy ton zagranicznej polityce caratu. Ta polityka przyniosła już państwu rosyjskiemu znaczne korzyści materyalne i polityczne, dała Rosyi miliardy francuskiego złota i pozwoliła jej rozwiązać pomyślnie kwestyę wschodnio-azyatycką, a zarazem zjednała jej powagę i wielki wpływ w koncercie europejskim. Nic więc dziwnego, że przetrwała poprzednie panowanie, i nowy car postanowił od tego kierunku nie odstępować. Nigdy jednakże nie zamanifestowała Rosya porozumienia czy przymierza z Francyą tak dosadnie i tak uroczyście, jak obecnie, w przeddzień uroczystości kielskich, które tyle krwi napsuły Francuzom. To też krok ten zrobił olbrzymie wrażenie w Niemczech, i dzienniki niemieckie, wyrażając niezadowolenie z tego, że car wysyła na uroczystości do Kielu mało znanego w. księcia Cyryla, równocześnie z przekąsem i z wyrzutem zwracają się do dyplomacyi niemieckiej, że nie umiała zapobiedz przymierzu Francyi z Rosyą.

Polityka rosyjska jest dwulicową, a rosyjska przyjaźń niepewną; ale Europa musi się liczyć z tym doniosłym faktem, że Rosya przez utrwalające się przymierze z Francyą staje się panią wojny i pokoju; że na wypadek konfliktu europejskiego może liczyć na zbrojne siły Francyi, a i sama, o ile to będzie leżało w jej własnym interesie, gotowa jest w danej chwili stanąć zbrojnie po stronie Francyi. Niemcy oczywiście czują się polityką tą spętane — i to w wysokim stopniu zaostrza ogólną sytuacyę międzynarodową, zwłaszcza że trójprzymierze, będące podstawą polityki niemieckiej, coraz wyraźniej się rozluźnia. Włochy, uginające się pod ciężarem finansowych kłopotów, prędzej czy później prawdopodobnie od trójprzymierza odpadną, a i Austro-Węgry, od czasu jak się przekonały, że Niemcy poza ich plecyma ubiegały się o przyjaźń rosyjską, stały się dla swego sprzymierzeńca o wiele obojętniejsze. Widzieliśmy również, że Anglia, która, dzięki dyplomatycznemu talentowi Bismarka, zdawała się już ulegać wpływom dyplomacyi niemieckiej, odzyskała znowu pełną swą niezależność.

Tym sposobem w rozwoju stosunków międzynarodowych dokonywa się stopniowo widoczny zwrot, niesprzyjający hegomonii Prus w Europie. W ewolucyi tej wybitną rolę odgrywa porozumienie czy przymierze francusko-rosyjskie, które znalazło ponowne uroczyste potwierdzenie w wymianie wzajemnych zapewnień sympatyi i przyjaźni pomiędzy carem a prezydentem republiki francuskiej.

Uroczyste wręczenie prezydentowi republiki francuskiej insygniów orderu św. Andrzeja z własnoręcznym listem cara Mikołaja II, odbyło się w sposób następujący:

Ambasador rosyjski baron Mohrenheim udał się w otoczeniu całego personalu ambasady rosyjskiej, wczoraj o godzinie 2 po południu, według zwykłego uroczystego ceremoniału do Pałacu Elizejskiego, gdzie przyjęto go z honorami wojskowemi. Prezydent republiki ukazał się w towarzystwie prezydenta ministrów Ribota, ministra spraw zagranicznych Hanotaux oraz członków swego cywilnego i wojskowego gabinetu.

Wręczając prezydentowi insygnia orderu św. Andrzeja, baron Mohrenheim miał do niego następującą przemowę:

„W imieniu cesarza, mego najmiłościwszego monarchy, mam niezmierny zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencyi insygnia tego cesarskiego orderu, które Jego Cesarska Mość prosi Pana, abyś przyjąć raczył, jako dowód Jego wysokiej przyjaźni. Zechciej, Ekscelencyo, uznać w tem nowy dowód i nową rękojmię uczuć, jakie cesarz mój niezmiennie żywi dla Francyi i jej czcigodnego szefa, z tak wielką powagą i tak wzniośle uosabiającego wspaniałomyślny charakter i pokojowe usposobienie wielkiego narodu, który powierzył mu władzę. Uważam się za szczęśliwego, że przy tej znamiennej sposobności mogę wyrazić także życzenia z powodu utrwalenia się tak pomyślnie istniejących pomiędzy obu naszemi krajami stosunków“.

Prezydent Feliks Faure odpowiedział na to:

„Szczęśliwym się czuję, przyjmując z rąk pańskich łaskawe pismo Jego Cesarskiej Mości oraz insygnia carskiego orderu. Proszę Pana, zechciej Pan wyrazić wobec swego monarchy uczucia, jakie wzbudza we mnie ten nowy dowód i ta cenna rękojmia sympatyi, jaką cesarz na wzór swego sławnego rodzica żywi dla mego kraju, i tak pomyślnie istniejącej pomiędzy obu krajami przyjaźni. Z mojej strony przywiązuję wagę do tego, ażeby ponownie wyrazić Panu dzisiaj życzenia, które żywię wspólnie z całą Francyą, życzenia szczęścia i długiego panowania dla wzniosłego władcy i pomyślności dla państwa, którego losy powierzone są Jego wysokiej mądrości“.

Po krótkiej rozmowie z prezydentem i ministrami, ambasador oddalił się pośród honorów wojskowych i ze zwykłym ceremoniałem powrócił do pałacu ambasady.

Z Koła polskiego.

(Telegram własny „Nowej Reformy“)

Wiedeń, 18 czerwca.

(?) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem byli obecni ministrowie Madeyski i Jaworski. Z posłów przybyła tylko bardzo mała liczba. Okoliczność tę należy podnieść z tego względu, gdyż obojętność niektórych posłów — zwłaszcza teraz, gdy tak ważne rozstrzygają się sprawy — jest nie do wytłómaczenia. Wiadomo, że uchwałę w kwestyi cylejskiej i w kwestyi reformy wyborczej powzięło zaledwie 24 posłów. O wczorajszem posiedzeniu Koło wydało następujący komunikat:

„Koło polskie przeprowadziło na dzisiejszem posiedzeniu poufną naradę nad § 1 i 2 reformy wyborczej. Przy tej sposobności z wielu stron poruszono kwestye polityczne i poważne głosy oświadczyły się za potrzebą utrzymania koalicyi stronnictw umiarkowanych, dających w dzisiejszem położeniu gwarancyę przeprowadzenia celów państwowych, tudzież ustaw będących nietylko programem koalicyi, ale koniecznością polityczną, wynikającą ze sytuacyi, a tak samo widoczną dziś, jak to było przed półtora rokiem“.

Komunikat ten ma na celu zaznaczyć stanowisko Koła polskiego wobec grożącego przesilenia, a zarazem zapowiada, jako przyszłą konstelacyę parlamentarną, znowu koalicyę tych samych stronnictw, co obecna, z wydzieleniem z niej żywiołów niezadowolonych, tak w klubie Hohenwarta, jak i w lewicy niemieckiej.

Życzenie rekonstrukcyi koalicyi na razie nie jest aktualne, i zależne od przebiegu przesilenia. Widoczną w niem jest jedynie tendencya zachowania pewnych tek ministeryalnych — a zatem znowu dążenie do utrzymania w pierwszej linii „stanu posiadania“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 14 czerwca.

Ze wszystkich spraw bieżących najbardziej nas zajmuje podróż wizytacyjna kraju hr. Szuwałowa, któremu oprócz przybocznej kamarylli towarzyszy, jako *ad latus*, niespożyty i sędziwy Apuchtin. Sprawozdania z owej podróży, zamieszczone w „Warszawskim Dniewniku“, są dość lakoniczne i trzymane w zwykłym stylu urzędowym, więc nie zawierają żadnych interesujących szczegółów. A przecież gdyby te szczegóły były ujawnione, zwłaszcza dla tych, którzy jeszcze mają jakieś złudzenia co do kierunku rządów następcy „niezapomnianego“ Hurki, możeby świadomość istotnego stanu rzeczy cokolwiek ich otrzeźwiła i opamiętała przed dawnym oportunizmem. Kilka takich faktycznych szczegółów warto zaznaczyć.

W Chełmie, uważanym za gród czysto-rosyjski, mający niezadługo odpaść od Kongresówki, jako stolica nowej gubernii (*nb.* po tylu faktycznych naruszeniach kongresu wiedeńskiego, będzie to nowe formalne wykroczenie przeciw jego postanowieniom), Szuwałow przy zwiedzaniu miejscowego gimnazyum, jednego z uczniów klasy 7-mej zapytał, jakiego jest wyznania. Odpowiedź brzmiała:

— Jestem katolikiem.

— No, ale Rosyaninem? — indagował dalej Szuwałow.

Chłopiec, dość rozważny, odparł:

— Polakiem jestem, lecz rosyjskim poddanym.

— Katolik przecie nie może być Rosyaninem — podchwycił złośliwie Apuchtin i coś po cichu powiedział Szuwałowi, który też odezwał się głośno:

— Tak, tak... szkoda, że taki zdolny uczeń jest katolikiem.

W tymże samym Chełmie do dziekana, księdza katolickiego, nie mogącego się rozmówić po rosyjsku, tak powiedział:

— Chciałem z panem dłużej porozmawiać, ale po polsku nie umiem, po łacinie wiele zapomniałem — to nie dobrze, kiedy księża nie starają się nauczyć po rosyjsku.

Wielkorządca szlachtę, zwłaszcza zamożniejszą, nadzwyczaj uprzejmie traktował, i chętnie rozmawiał po francusku, lecz na obiedzie w Lublinie, gdy jeden z poważniejszych ziemian wznosił toast hrabiego, odpowiedział po rosyjsku w te *á la lettre* przełożone słowa:

— Bardzo dziękuję za to życzenie, lecz wolałbym tu, w starożytnym grodzie *russkim* (!!), usłyszeć słowa pańskie w języku ojczystym, który teraz, „gdym wyszedł ze służby dyplomatycznie, milej mi wpada w uszy, aniżeli francuski. Szlachta tutejsza, o ile zechce stać na gruncie interesów państwowo-rosyjskich, zawsze może liczyć na moje poparcie“.

Osobliwemi względami podróżujący wielkorządca obdarzał komisarzy włościańskich, z naciskiem wspominając, że oni właśnie mają największe zadanie utrwalania w ludzie wiejskim przekonań i idei prawosławno-rosyjskich. Nadto wszędzie i przy każdej sposobności wspominał o swoim wielkim, niezrównanym poprzedniku, dodając, że pragnie w ślady Hurki wstępować. I wstępuje w nie bez żadnej wątpliwości, gdyż kamarylla Hurkowska, w całym swym składzie rządząca, przygotowuje szereg nowych niespodzianek ku udręczeniu naszemu.

Nie byłoby rzeczą właściwą o nich teraz przed czasem“, wspominać, więc zostawmy to do chwili, gdy się wszystko w czyn zamieni.

Oprócz wyścigów z totalizatorem, jarmarku wełnianego, teatrzyków, wycieczek sportowych, słowem różnych rozrywek dogorywającego już przed kanikułą karnawału letniego, pewien odłam publiczności warszawskiej zajmował się mocno występami baletowemi panny Krzesińskiej, znanej ze swych stosunków petersburskich. Zachwyt dla tej balleriny, nie gorszej i nie lepszej od wielu innych, podniósł się w baletomanach po następującym artykuliku, zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej“.

„Gościnne występy p. Matyldy Krzesińskiej cieszą się na naszej scenie niezwykłem powodzeniem i mają tę dobrą stronę, iż obudziły na nowo słabnące od pewnego czasu zamiłowanie do sztuki choreograficznej. Cokolwiek bowiem mówiliby moraliści i rzekomi cenzorowie cnoty, balet jest sztuką plastyczną, w której niema nic nieprzyzwoitego, ani niemoralnego i która gorszyć może tylko ludzi chorych, z imaginacyą wybujałą chorobliwie. Ci moraliści, „u których — mówiąc słowami Kalchasa — cała cnota w ponurej twarzy lub spojrzeniu kota“, nie chcą, czy też nie umieją zrozumieć, iż kobieta, której sztuka choreograficzna zawdzięcza swe pochodzenie, wnosi ze sobą na scenę jakiś czar nie-

---

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863.

11 (Ciąg dalszy).

IV.

Przystępujemy do ostatniej części naszego zadania — do uwag nad tem, co p. Koźmian pisze o „szkole stańczykowskiej“.

Czytelnik pamięta, jak autor przedstawił nam skutki styczniowego powstania. Zostało po niem tylko zniszczenie. Została pustka. Przerwana praca naukowa, zatrzymana w rozkwicie literatura, spłoszona sztuka, uniemożebniona naprawa społeczna, zatracone życie polityczne. Słowem: nicość!

Ale opatrzność czuwała. Bo oto „na wiosnę 1866 roku Stanisław Tarnowski, wyszedłszy z więzienia *), spotkał na rynku krakowskim piszącego tę rzecz“ (t. j. p. Koźmiana) i tam, na rynku, uradzili wydawać „Przegląd Polski“. I w wytworzonej przez to pismo szkole, i w ugrupowanem koło szkoły stronnictwie zeszło Polsce zbawienie.

Powstanie zostawiło w Polsce pustynię i ciemność — przyszedł p. Koźmian z towarzyszami i powiedzieli „stań się światło“ — i światło się stało — i tchnęli na pustynię i wnet zazieleniła się bujna roślinnością! Oni wytworzyli obok szkoły, stronnictwo stańczykowskie, to zaś sprawiło, „że w chwili pogromu, że po klęsce, zamiast zwykłego upadku ducha i apatyi, zawrzało na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach w jednej części Polski życie, podjętą została praca, zajaśniały talenta i zdolności, powstało piśmiennictwo polityczne, nauka na nowe weszła tory, sztuki piękne ogólne obudziły zajęcie, zagajać się zaczęły rany społeczne, dobrobyt otoczyła czujna troska, i nastała znacząca, nie bez zasług a nawet pewnej świetności era; ukazali się ludzie, którzy czy w kraju, czy to w państwie zaszczytne, wytyczne nawet zajęli stanowiska, a w monarchii ustalili wpływ polski w sposób niepospolity“. To wszystko zdziałało stronnictwo stańczykowskie, a kto temu nie wierzy, niech to sobie przeczyta na str. 374 trzeciego tomu „Rzeczy“ p. Koźmiana — „Rzeczy“ nie o roku 1863, ale o p. Koźmianie i jego przyjaciołach politycznych. Wątpimy, by gdziekolwiek indziej ktokolwiek pozwolił sobie tak śmiało drwić z czytającej publiczności. Więc się naprzód pisze nieprawdę, że powstanie spłoszyło sztukę, ażeby potem napisać drugą nieprawdę, że tę sztukę rozbudziła „szkoła stańczykowska“ — pisze się, że literatura i nauka zamarła, co także jest nieprawdą, ażeby potem módz napisać, że p. Koźmian i towarzysze tę literaturę i naukę z upadku dźwignęli; pisze się, że była „pustka moralna i materyalna“ — ażeby potem napisać, że za sprawą szkoły stańczykowskiej i stronnictwa, raptem, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zawrzało życie, zajaśniały talenta, ukazali się ludzie, podniósł się dobrobyt!

Cóż dopiero mówić o politycznem działaniu szkoły i stronnictwa! „Grono krakowskie“ wytworzyło szkołę „politycznego patryotyzmu“, szkoła przecięła nić szkodliwego patryotyzmu. Ona to zrobiła wynalazek, że przyczyną wszystkiego złego w Polsce porozbiorowej, tak samo jak w przedrozbiorowej, była anarchia, rozpoczęła więc walkę z wszelką anarchią — a dodajmy: nawet z urojoną. Szkoła wykazała nietylko możność, ale konieczność istnienia jako naród, chociaż nie w kształcie państwowym i szczerego zadowolenia się bytem narodowym bez państwowego; ona zaczęła wyrabiać w Polsce cnotę odwagi cywilnej — ona wreszcie umożliwiła i wytworzyła dobre stosunki galicyjsko-austryackie.

To wszystko zrobiła „szkoła“. Ale rzecz dziwna: jeżeli ona jest takim cudotwórcą, iż w miejsce zniszczenia byt stworzyła i polityczny stosunek Galicyi do monarchii na lepszych oparła warunkach — jeżeli dalej, jak autor zapewnia, znaczenie „szkoły“ i jej działalność sięga poza Galicyę, postawiła bowiem zasadę, żeby „zamiast szukać pomocy obcej, albo u jednego z rozbiorowych mocarstw, znaleźć warunki bytu narodowego w każdem z nich z osobna“ (str. 365) — to dlaczego dotąd polityka kompromisu tylko w Galicyi miała powodzenie? Wszak autor pisze: „Praktyczność jej (t. j. szkoły) polityczna okazała się w całej pełni dopiero w jednej części dawnej Polski, w ziemiach pod panowaniem austryackiem“ (str. 364) — „w Galicyi system jej wydał najobfitsze i najlepsze owoce“ — „pod panowaniem pruskiem zaczął świtać lepszy nieco dla niego dzień, korzystniejsze wyrabiać się poczęły warunki“ — „pod panowaniem rosyjskiem dotąd, jedynie negatywnemi korzyściami zdołałby się wykazać system szkoły stańczykowskiej — mógł chronić tylko przed stratami i klęskami, spowodowanemi własną winą“ (str. 371). Skądże ta różnica? Dlaczego to, co w Galicyi tak zbawczem okazać się miało, dotychczas zawiodło w obu innych zaborach? Bo, że zawiodło w zaborze pruskim, że bajką jest, co autor pisze o „świtaniu lepszego dnia“ dla Polaków pod panowaniem pruskiem — o tem dziś już chyba wątpić nie można. A przecież „szkoła“ ma w obu tych zaborach swoich ludzi, swoje stronnictwa, swoje organa prasy — w obu tych zaborach próbowano, według recepty p. Koźmiana, porozumienia z istniejącym porządkiem rzeczy, uznania i wspierania władzy, nawet lojalnego skupienia się około tronu: Kościelski w Berlinie, a Wielopolski w Petersburgu. Oto sprzeczność ta, to powodzenie w Galicyi, a niepowodzenie w tamtych dwóch zaborach, jasnem się staje i zrozumiałem dla każdego, kto nie tak powierzchownie bada i nie tak mechanicznie pojmuje, jak p. Koźmian, współczesną historyę. Według niego zeszło się w Warszawie kilku ludzi, zrobili spisek, rozpoczęli agitacye, unicestwili program „genialnego“ margrabiego, wywołali powstanie i stworzyli w Polsce pustkę i zniszczenie. A potem zeszło się w Krakowie kilku innych ludzi, założyli pismo miesięczne i przeobrazili stosunek Galicyi do monarchii i stali się twórcami epoki odrodzenia kraju tego na wszystkich polach i we wszelkich kierunkach. Tymczasem tak samo, jak powstanie nie było sztucznem dziełem „spisku“, ale wynikiem całego szeregu wydarzeń, z których i spisek powstał, i ruch zbrojny — tak samo owo przeobrażenie stosunku Galicyi do monarchii nie było dziełem „grona krakowskiego“ ani „szkoły stańczykowskiej“, ani „stronnictwa stańczykowskiego“ — ale wynikiem całego szeregu wydarzeń politycznych, których pierwszym jest Solferino i dyplom październikowy... Bez tych wydarzeń wszelka grupa, czy szkoła, czy partya nie byłaby nic zdziałała. Prawda, że ludzie muszą takim wypadkom dopomagać i umieć z nich korzystać — ale, jak się zaraz przekonamy, tymi ludźmi, zwłaszcza zaś inicyatorami skorzystania z owych wydarzeń, nie byli bynajmniej ci, których p. Koźmian twórcami tego dzieła uznaje. A nawet, właściwi twórcy i inicyatorowie, nieraz u tej grupy natrafiali na bardzo poważne przeszkody w działaniu. I tak jak wielbiony dziś przez „szkołę“ Wielopolski podkopywany był przez „Czas“ — tak samo właściwi twórcy polityki korzystania z wypadków umożliwiających polepszenie galicyjsko-austryackich stosunków, spotykali się nieraz z wielkiemi trudnościami, których źródłem była „szkoła“.

Analogiczny zupełnie, ale o wiele jaskrawszy zachodzi stosunek co do innych zakresów pracy publicznej w Galicyi, w których p. Koźmian przyznaje całkowitą zasługę „szkole“ — podczas gdy ona przeciwnie bardzo licznym pracom stawiała opór zawzięty. Tutaj też tak samo jak w polityce, przyznawała się do tego, co inni zdziałali, przyłączała się do rzeczy już dokonanych, gdy one stanęły tak silnie i poważnie, że dalszy opór byłby już szkodliwy dla szkoły i dla stronnictwa — a teraz przez p. Koźmiana robi sobie z tego reklamę. W Galicyi wyzyskała na swoją rzecz, co zrobiły wypadki i co zdziałali inni ludzie — tam zaś, gdzie przeszkody były i są bardzo wielkie, w zaborze pruskim i rosyjskim, nie zrobiła nic, a jej system i jej program okazał się zupełnie bezpłodnym, nie wytrzymał próby, nie zdał praktycznego egzaminu, pomimo że przez lat blisko trzydzieści szkoła czyni wszelkie wysiłki, ażeby i w tamtych dwóch zaborach rozwinąć działalność i okazać dobre skutki swego systemu. Osiągnęła natomiast inne rezultaty: rozbiła społeczeństwo na takie stronnictwa, które nie powinny były mieć racyi bytu, bo różniły się w kwestyi, nie ulegającej wątpliwości, stojącej ponad wszelką dyskusyą, w kwestyi ostatecznych celów narodowej polityki. Tę zaś kwestyę czyniąc przedmiotem sporu, tem samem walkę zaostrzyła, rozogniła, wytworzyła w narodowym obozie przepaści tam, gdzie powinny były istnieć tylko różnice, a przez to i przez swoją ekskluzywność w wysokim stopniu utrudniła pracę wewnętrzną nad rozwojem sił narodowych. I drugi, jeszcze osiągnęła rezultat: szereg upokorzeń politycznych — przymilanie się z polskiej strony, po którem następowało kopnięcie nogą od Berlina lub Petersburga — złudzenie „nowego kursu“ wobec Polaków, podczas gdy „stary“ kwitł w najlepsze — pewne odepchnięte deputacye i pewne z pogardą w kąt rzucone wieńce.... (C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

*) Stanisław Tarnowski wyszedł z więzienia nie na wiosnę 1866 roku, ale we wrześniu roku 1865, na skutek osobnego, wraz z kilku towarzyszami uzyskanego ułaskawienia. Reszta skazańców opuściła więzienie za ogólną amnestyą 20-go listopada 1865 r. *(Przyp. autora)*

uchwytny, jakiś wdzięk poetyczny, wzruszający nasze serca i dający widzowi chwilę zadowolenia estetycznego. jakie tylko prawdziwe piękno dać może. Wychodząc z tego punktu, kto wie, czy cesarz Konstantyn nie miał słuszności, wypędzając z Rzymu wszystkich filozofów, a zostawiając tancerzy: pierwsi bowiem są nudni i rozsiewają niebezpieczne idee, drudzy zaś są weseli i zabawiając tłum, nie dają mu czasu na czcze moralizowanie, które zwykle sprowadza zgubne następstwa".

Może myślicie, że to ironia, ukryta między wierszami, żart bardzo subtelny? Gdzież tam. Informowaliśmy się u źródła i zostaliśmy przekonani, że taki a nie inny bez *arrière pensée* pogląd wygłosił recenzent.

W tych dniach do wszystkich cechów i korporacyj zostały rozesłane odezwy, aby składano ofiary na pomnik dla „Mirotwórcy" Aleksandra III. Nacisk policyjny w tym kierunku olbrzymi, a po wsiach agitują strażnicy ziemscy, głównie zaś komisarze. To nawet dało powód do zabawnej historyi w jednej z gmin pow. skierniewickiego. Po dłuższem przemówieniu komisarza o „wiekopomnych" czynach „Mirotwórcy" i po gorącej odezwie, aby zaraz wnoszono datki na pomnik, jeden z menerów gromady wystąpił z taką odpowiedzią:

— Kiedy za „sztrafne" (kara pieniężna) można ta odsiedzieć kozę, to i my, gromada, wolimy teraz zamiast pieniędzy na ten tam pomnik, w aareszcie przecierpieć, ile dni pan komisarz oznaczą...

Frant, czy naiwny? W każdym razie „czynownicy" nie wiele na pomnik dla „Mirotwórcy" wśród ludu wiejskiego uzbierają...

Lwów, 17 czerwca.

(Do Brazylii!)

(:) Pod przykrem wrażeniem pewnego rozczarowania opuszczałem dziś wieczorem gmach „Szkoły imienia Konarskiego", gdzie się odbywało pożegnanie nowego transportu emigrantów do Brazylii, wyprawionego przez „Towarzystwo św. Rafała". Samo pożegnanie pozostawiało już przykre wrażenie, a do tego mięszała się pamięć niedawnych wiadomości, nadeszłych z Udine, że 200 emigrantów wysłanych przez „Towarzystwo" nadaremnie wyczekuje na okręt, nie mając żadnych środków utrzymania, że dodany im „opiekun" wyłudziwszy kilka kart okrętowych, które sprzedał, i pieniędzy tyle, ile mógł, drapnął, gdzie pieprz rośnie! Przecież na to, aby biedacy przymierali z głodu w pierwszym lepszym porcie europejskim, lub żeby się do nich przyczepił jakiś wyzyskiwacz, nie potrzeba było żadnego opiekuńczego Towarzystwa!...

Odsuwając jednak na bok te przykre refleksye, wszedłem do wnętrza „Szkoły imienia Konarskiego". Około 30 rodzin z Przemyślańskiego i z okolic Kamionki Strumiłowej, przeciętnie po 5 osób na rodzinę, założyło tu swój tymczasowy obóz do jutra rana. skąd wyruszą w daleką podróż. Gwar rozmów, nawoływania się, płacz dzieci, łączyły się już na pierwszą przykrą i smutną melodyę.... A przytem dzień był smutny, zimny, a z szarego nieba padał deszcz nieustanny. Po korytarzach uwijało się kilku młodych ludzi z minami zakłopotanemi. Na podwórzu, przed oknami otwartemi, mokła na deszczu spora gromada ludzi, pokornie stojących, z odkrytemi głowami i spoglądających jak na ołtarz na krzesła, które na korytarzu za oknami ustawiono. Mijał kwadrans jeden, drugi, trzeci, chłopi mokli, a krzesła stały próżne.

Wreszcie jeden z młodych ludzi dał znak i wszyscy emigranci wkroczyli do wnętrza budynku, zapełniając jednę z sal szkolnych, gdzie, wobec upartego deszczu, postanowiono odbyć ceremonialne pożegranie. Zapełniły się ławki.

Na boku widzę jakąś wieśniaczkę z maleńkiem dzieckiem na ręce, które powstrzymała od płaczu dając mu chustkę z głowy na zabawę; z poza niej wygląda głowa hożej mołodycy. Tuż obok w ławce stanął młody parobczak z miną urlopnika, dalej jakiś wieśniak o inteligentnej choć smutnej twarzy, z medalem waleczności na piersiach, znów kobieta z dzieckiem, a potem chłop tęgi, wysoki, w płótniance, już teraz mający minę trapera amerykańskiego.

Pożegnanie rozpoczął rzeczywiście ładną, nawet śliczną, pełną zapału przemową w ruskim języku ks. Leżohubski. Trudno oddać to wrażenie ufności w pomoc bożą. przekonania o potrzebie zachowania swej narodowości polskiej czy ruskiej, obowiązku budowania szkół i kościołów własnych, wzajemnego wspierania się i t. d., jakiem mowca natchnąć się starał emigrantów. „Wiem, że nie opuszczacie kraju z lekką myślą — mówił on, — że serce się wam krajało, kiedyście żegnali wasze cerkwie i kościoły, wasze cmentarze, ale was do tego zmusiła bieda, potrzeba utrzymania waszych żon i dzieci." W tej chwili wybuchnął płacz kobiecy, patrzę, aż tu i mężczyznom w pierwszym rzędzie łzy płyną, a nawet mój traper ociera je z oczu rogiem płótnianki...

Szkoda, że nie pozostawiono emigrantów pod tem wrażeniem!

Następnie bowiem wystąpił jeden z owych młodych ludzi i począł emigrantów objaśniać o Brazylii, a objaśniał jąkając się, górnolotnym stylem, a w ten sposób, że ja ledwo rozumiałem. o co mu idzie. Oto n. p. dosłowny cytat z jego przemowy: „Brazylia to kraj dosyć gorący. Panują tam choroby po wybrzeżach, gdzie uprawia się bawełnę, cukier *(sic!)* i kawę i tu ludzie umierają." Ta „uprawa cukru" jest wspaniałą, jeszcze krok a chłopi gotowi pomyśleć, że tam na wybrzeżu rośnie kawa gotowa w szklankach z mlekiem i z łyżeczką w każdej szklance. Cała przemowa utrzymana była w tonie ultra naiwnym, a mimo to całkiem niezrozumiałym.

Dopełniła reszty przemowa polska ks. Malarskiego, który, trzykrotnie wracając do jednego i tego samego, w sposób przewlekły, nudny, powtórzył to, co wychodźcom z zapałem i pięknie powiedział ksiądz ruski.

Przykro mi się zrobiło. Jeżeli „Towarzystwo św. Rafała" zasadza głównie swą działalność na owych pożegnaniach, czemuż choć nie postara się o mowców, prawdziwych „mowców ludowych", którzyby wychodźców zagrzali i czegoś istotnie nauczyli? A trzeba zważyć, że lud ten, to nie jest ślepa masa, nie wiedząca nic o Brazylii i bezkrytycznie przyjmująca każde słowo. Wychodząc, wdałem się w rozmowę z grupką wychodźców.

— O, my wiemy już dużo o Brazylii — mówiła młoda wieśniaczka. — W naszej wsi założyliśmy sobie takie bractwo, gdzieśmy sobie nawzajem czytali gazety i opowiadali, co gdzie kto wyczytał o Brazylii.

— A jakże — wtrącił parobczak z miną urlopnika, — chłopcy mieli jedno bractwo, a dziewczęta osobne drugie. Czytaliśmy tam, rozmawiali, składali pieniądze, za które niejednę potrzebną rzecz na drogę kupiliśmy dla biedniejszych!...

Z dalszego ciągu rozmowy pokazało się istotnie, że wiedzą o Brazylii więcej, niż ich ów mowca mógł nauczyć, tylko im otuchy straszliwie brakło; szli jak na ścięcie, ale szli, bo bieda ich gnała. Więc trzeba było mowcy, któryby ich zagrzał, dodał otuchy i ochoty do pracy, ale takiego nie było!

(Od jednego z członków „Towarzystwa św. Rafała", który ułatwia podróż właśnie opisanej przez naszego korespondenta gromadzie emigrantów, dowiadujemy się, że opóźnienie wyjazdu partyi poprzedniej z Udine nastąpiło z powodów, których niepodobna było przewidzieć. Sądzimy, że „Tow. św. Rafała", działające jedynie z poczucia obywatelskich obowiązków, w miarę rozwoju swej pracy, nabędzie wprawy i praktyki, która ułatwi im zadanie. *Przyp. red.*)

Z delegacyj.

Telegramy podały już treść przemówienia ministra Gołuchowskiego na wczorajszem posiedzeniu budżetowej komisyi delegacyi austryackiej. Podobnie jak w delegacyi węgierskiej minister zaznaczył pokojowe cechy polityki austro-węgierskiej, przyrzekł nie zbaczać z drogi swego poprzednika, wielki nacisk położył na potrzebę dania silniejszych impulsów rozwojowi polityki handlowej, nie wdając się wreszcie w szczegółowe omawianie swych zadań prosił o życzliwość i poparcie. Mowa Gołuchowskiego znalazła w delegacyi uznanie.

Po nim zabrał głos del. Herold i oświadczył, że stronnictwo jego spogląda na nowego ministra bez uprzedzeń i wyznaje zasadę, że Austro-Węgry muszą pokojową politykę prowadzić we wszystkich kierunkach, a utrzymywanie najlepszych, przyjaznych stosunków z wszystkiemi mocarstwami bez wyjątku wskazane jest w pierwszej linii geograficznem i etnograficznem położeniem monarchii. Z zapatrywaniem ministra, że jedynie trójprzymierze może być podstawą tych stosunków przyjaznych, mowca zgodzić się nie może. Istnienie tak silnego aliansu w pośrodku Europy musiało w następstwie także formacye związkowe innych mocarstw wywołać. Po oświadczeniu francuskiego ministra spraw zagranicznych nie ulega wątpliwości, że przymierze rosyjsko-francuskie rzeczywiście istnieje, a przy równoczesnem istnieniu obok siebie dwóch tak silnych związków, pomimo najlepszej woli i pokojowego usposobienia, obawiać się należy starć, które mogą się dotkliwie na monarchii odbić. Dlatego mowca nie może uznać ani popierać polityki trójprzymierza. Wobec oświadczenia ministra, że powszechna sytuacya polityczna jest zadowalniającą a horyzont pogodny, mowca pragnąłby otrzymać szczegółowe wyjaśnienia w sprawach bałkańskich, macedońskiej, armeńskiej, nie zgłasza jednak żadnej na razie interpelacyi. To, co minister wypowiedział w komisyi delegacyi węgierskiej o zamierzonej reorganizacyi dyplomatycznej służby i popieraniu interesów handlowo-politycznych, stronnictwo mowcy wita z zadowoleniem, żądać jednak będzie odpowiedniego uwzględnienia narodu czeskiego na równi z innemi ludami monarchii. Mowca nie chce, żeby minister spraw zagranicznych wywierał wpływ na wewnętrzne sprawy obu połów monarchii, domaga się tylko. żeby przez urzeczywistnianie uprawnionych życzeń poszczególnych krajów. siła państwa na wewnątrz była wzmacnianą i podnoszoną na zewnątrz. Dziś istnieje faktyczna czy formalna tylko przewaga wpływu Węgier, którą usunąć trzeba, gdyż ustawy ugodowe faktycznie ją wykluczają. Stronnictwo mowcy pozostanie wierne swoim zapatrywaniom i przyjdzie czas, że stanowisko jego uznane będzie jako słuszne i odpowiadające interesom monarchii.

Del. Menger, zwalczając wywody Herolda, poczytuje trójprzymierze jako polityczną konieczność dla utrzymania pokoju, zwłaszcza z uwagi na względnie szybki wzrost sił wojennych u pewnych mocarstw, które poza trójprzymierzem stoją. Mowca zaznacza potrzebę rzeczoznawczej reprezentacyi w Japonii, ubolewa, że dla Chin, Japonii i Siamu jedno tylko istnieje poselstwo i żąda powoływania attachés doświadczonych w dziedzinie przemysłu, handlu i rolnictwa.

Del. Badeni w odpowiedzi Heroldowi nadmienia, że historya nie ma wypadku, iżby silny na utrzymanie pokoju obliczony związek jakiemukolwiek państwu szkodził. są natomiast liczne przykłady tego, że brak silnych przymierzy mocarstwowemu stanowisku państw sprawiał dotkliwy uszczerbek. Polityczni przyjaciele mowcy przyjmują z wielkiem zadowoleniem oświadczenie ministra, że podstawą polityki zagranicznej na przyszłość pozostać ma trójprzymierze, którego celem jest utrzymanie pokoju i mocarstwowego stanowiska monarchii.

Del. Herold replikując, dowodzi, że trójprzymierze nakłada na ludność olbrzymie ciężary i dlatego nie jest korzystem ani pożądanem.

Del. Hohenwart pomija wywody o. trójprzymierzu, które w ciągu lat kilkunastu okazało się jedyną podstawą zagranicznej polityki. Rzekoma przewaga Węgier nie jest w ustawach uzasadnioną, przeciwnie ustawy wypowiadają zupełną równość obu połów monarchii i każą ministrowi spraw zagranicznych działać zawsze w porozumieniu z obu prezesami ministrów. Tak się też faktycznie dzieje.

Del. Suess podnosi, że obok spraw handlowo-politycznych zasługuje także na baczną uwagę austro-węgierska emigracya, licząca już do 70.000 głów. Wychodźcom na obczyźnie brak należytej opieki.

Po przemówieniu sprawozdawny del. Dumby, który również bronił trójprzymierza, odpierał zarzuty czynione konsulom austro-węgierskim i z uznaniem podnosił zasługi Kalnoky'ego, — przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Tytuły 1 i 2 przyjęto bez dyskusyi. Przy tytule 3 o elewach konsularnych referent żądał szczególnego uwzględnienia Azyi wschodniej. Herold domagał się ustanawiania w portach emigracyjnych urzędników władających czeskim językiem. Następnie przyjęto cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych i zamknięcie rachunkowe na rok 1893.

Z kolei rozpoczęły się obrady nad zwyczajnemi wydatkami wojskowemi na r. 1896. Referent del. Badeni zalecał przyjęcie preliminarza bez zmiany i wyraził nadzieję, że drobny przemysł będzie w wydatniejszej mierze niż dotąd przypuszczony do dostaw dla wojska.

Del. Herold dziwi się, że przyzwolone kredyty przekroczono. Młodoczesi nie mogą się godzić na dalsze zwiększanie ciężarów wojskowych. Mowca skarży się na pokrzywdzenie czeskiego języka w zakładach wojskowych, żąda, żeby w Czechach podobnie jak na Węgrzech korespondencye pomiędzy władzami wojskowemi i gminnemi odbywały się po czesku. W dalszym ciągu mowca domaga się szybkiej reformy wojskowej ustawy karnej i zniesienia drugiego roku służby jednorocznych ochotników wobec nadmiaru oficerów.

Del. Popowski żąda urlopowania po ukończonym roku służby wszystkich ochotników bez wyjątku, i tych, którzy egzaminu oficerskiego nie zdali. Mowca oświadcza się za większem uwzględnieniem drobnego przemysłu przy dostawach i za wstawieniem skromnej kwoty do przyszłorocznego budżetu na kolacye dla żołnierzy.

Del. Chrzanowski porusza sprawę zniesienia przymusu demolacyjnego w Galicyi i zapytuje, w jakiem stadyum jest przyobiecany w tym względzie projekt rządowy.

Przemawiają z kolei del. Promber, Lupul, Menger i Hohenwart. Minister wojny Krieghammer oświadcza, że w armii wszystkie narodowości traktowane są na równi. W szkołach kadeckich uczą czeskiego języka. Dla oficerów obowiązkową jest znajomość języka pułkowego, nieznajomość tegoż jest przeszkodą w awansie. Minister poczytuje za swój obowiązek trzymać wojsko, a zwłaszcza oficerów zdala od politycznych demonstracyj i stowarzyszeń. Tak dzieje się we wszystkich państwach bez względu na formę rządu.

Przemawiał jeszcze referent Badeni, poczem rozprawę ogólną zamknięto.

Najbliższe posiedzenie pełnej delegacyi austryackiej odbędzie się w piątek 21 b. m. po południu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 czerwca.

Oprócz prezydenta Rady ministrów ks. Windischgraetza i ministra spraw wewnętrznych margr. Bacquehema cesarz przyjmował wczoraj na audyencyi także hr. Kazimierza Badeniego. O audyencyi ks. Windischgraetza donosi „Deutsche Ztg", jakoby cesarz nakłaniał prezydenta gabinetu, aby na teraz zaniechał zamiaru wniesienia dymisyi. Wiadomość ta, wobec doniesień innych dzienników, nie wydaje się prawdopodobną. Natomiast „Wiener Allg. Ztg" donosi, że już wczoraj przed południem ministerstwo podało się do dymisyi. Według tego dziennika cesarz ma gabinetowi polecić, aby prowizorycznie dalej sprawował rządy. Ponieważ jednak ks. Windischgraetz nie chce dalej pozostawać na czele prowizorycznego ministerstwa, przeto prezydyum ma objąć margr. Bacquehem. Wymieniają jednak także hr. Falkenhayna jako prowizorycznego prezydenta gabinetu.

Izba poselska ma jeszcze teraz uchwalić prowizoryum budżetowe, oraz procedurę cywilną i ukończyć rozprawy nad reformą podatkową, poczem odroczonoby ją do jesieni. Odroczenie nastąpi w każdym razie po zamknięciu delegacyj wspólnych.

Opinia publiczna, wyprzedzająca zwykle wypadki, zajmuje się już wyszukiwaniem następcy dla ks. Windischgraetza. Na pierwszy plan wysuwa się osoba galicyjskiego namiestnika hr. Badeniego. „Wiener Allg. Ztg" otrzymuje jednak z Pragi telegram, że ze strony poważnej zapytywano namiestnika Czech hr. Thuna, czyby nie przyjął prezydyum w przyszłym gabinecie. Hr. Thun ma jednak nie życzyć sobie tego stanowiska.

Wreszcie urzędowe Biuro korespondencyjne przesyła komunikat. w którym wprawdzie przyznaje, że uchwała zjednoczonej lewicy niemieckiej wywrze wpływ na istnienie ministerstwa, że jednak wiadomość o wniesieniu dymisyi, kombinacyę co do osoby przyszłego prezydenta gabinetu i wszystkie wiadomości co do okresu przejściowego są tylko osobistemi pomysłami autorów tych doniesień. Komunikaty takie bywają jednak bardzo często tylko środkiem ukrycia rzeczywistego stanu rzeczy i dlatego nie można im wierzyć z całem przeświadczeniem. Z całego szeregu tych wiadomości jedno tylko wynika jasno, że zamięszanie i niepewność nie ustąpiła dotychczas i panować będzie jeszcze czas dłuższy.

Z Niemiec.

Książę Bismark pogniewał znowu sfery rządowe i dworskie na siebie, a te znowu wzburzyły go odpowiedzią na zaczepkę. Do agrarzystów, którzy przybyli do Friedrichsruh, aby przed bożyszczem swojem czołem uderzyć, wyraził się Bismark bardzo zjadliwie o obecnym rządzie w ogólności, a zwłaszcza o ministrze Bötticherze, któremu zarzucił, że za wszelką cenę utrzymać się pragnie na stanowisku, bez względu na prądy i zapatrywania parlamentu. Na to zamieścił urzędowy „Reichsanzeiger" odpowiedź rządu, w której przypomniano, że Bötticher jeszcze za czasów Bismarka chciał ustąpić, a sam kanclerz nie chciał zwolnić go z urzędu. W nowszych czasach wniósł już także raz Bötticher podanie o dymisyę. cesarz jednakże zażądał od niego „w imię patryotyzmu", aby nadal na urzędzie pozostał.

Na to odpowiada znowu dziennik „Hamb. Nachrichten" w artykule nadzwyczaj namiętnym i zjadliwym, pochodzącym niewątpliwie z pod pióra Bismarka. W artykule tym zaprzeczono, jakoby Bötticher jeszcze w lutym r. 1890 chciał ustąpić; Bismark nic o tem nie wie. Organ Bismarka żąda na to dowodów. Bötticher był już wtedy dla cesarza „persona gratissima" i pewniejszym był na swojem stanowisku od kanclerza. Wystąpienie urzędowego dziennika uważa organ Bismarka za objaw „starego Capriwizmu", gdyż epigonowie hr. Capriviego posiadają jeszcze wpływ na sprawy państwa. Zwracają się potem „Hamb. Nachr." przeciw wywodom „Koeln. Ztg", nazywając je „bezwstydną napaścią". Jednem słowem szanowny jubilat z Friedrichsruh nie może do dzisiaj pogodzić się ze swojem stanowiskiem i zapomnieć urazy do swoich następców. Czy cesarz Wilhelm zechce wobec tego znowu odwiedzić Bismarka w drodze do Kielu, można poważne wyrazić powątpiewanie.

Prace przy kanale bałtycko-niemieckim ukończono w sobotę. Ziemia nie usuwa się już nigdzie. Zdaje się jednakże, że kanał nie zupełnie jest bezpieczny dla większych okrętów. „Palatia" przepłynęła przezeń przed tygodniem bez trudności, mniejszy zaś „Kaiseradler" wjechał na jeziorze Audorfskiem na mieliznę. Wyciągnięto go wprawdzie bez uszkodzeń za pomocą holowników, ale zdaje się, że w kanale. mimo jego szerokości i głębokości, należy poruszać się dość ostrożnie, w każdym razie zaś nie można zbaczać na jeziora, przez które kanał przechodzi. Eskadra amerykańska przybyła w niedzielę w południe do Kielu, witana strzałami armatniemi przez baterye lądowe, eskadra szwedzka zawinęła do portu wczoraj wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 18 czerwca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał wydział Rady powiatowej brzeżańskiej 10 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożono zarządowi krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" 1 złr. 87 ct. pozostałe po opłaceniu kosztów i wydatków na wieniec dla Heleny Modrzejewskiej, wręczony jej od Polek w środę dnia 12 bm. na przedstawieniu „Maryi Stuart". Wieniec ten wspaniały zawierał 328 biletów z nazwiskami kobiet.

Pani Eufemia Bałucka złożyła zebrane przez uczniów szkoły sztuk pięknych 21 złr. 20 ct., za sprzedane cegiełki 2 złr.

Pani Leona Kohnowa 34 złr. 20 ct.

Z wystawy róż w Krakowie. Komitet wystawowy donosi nam: Wystawców ogółem było 20, obesłali oni cztery działy objęte programem, co uczyniło 28 numerów.

Do konkursu w dziale krzewów: „Najpiękniejszy dobór róż piennych i krzaczastych" stanęło dwu wystawców: Zakład ogrodniczy p. Freegego otrzymał medal złoty za pełną życia, dobrze wyhodowaną kolekcyę róż, wystawioną w pełnym rozkwicie. Szkółki z Mizyńca (dobra księżnej Lubomirskiej) nagrodzono medalem srebrnym za piękne odmiany róż piennych, nadesłane w 420 egzemplarzach (cały transport rozsprzedano na wystawie). Najliczniej obesłano dział róż ciętych, gdyż stanęło do konkursu trzech amatorów i 8 poza konkursem. P. Kudasiewicz z Prądnika wystąpił ze wspaniałą kolekcyą, nadzwyczaj starannie i umiejętnie dobraną i otrzymał medal złoty. Ks. kanonik Drohojowski otrzymał za piękny i liczny dobór róż medal srebrny. P. dr. Emil Adelmann, adwokat z Myślenic, został nagrodzony listem pochwalnym.

W dziale kwiatów ozdobnych było 5 wystawców, z których 4 poza konkursem, i tylko p. Freege otrzymał medal bronzowy głównie za przepyszne „begonie". Podziwialiśmy gust i bogactwo kwiatów w wiązankach p. Freegego i pięknym koszyku nadesłanym przez panią Honoratę Bukowską; nadto pyszne peonie pani Maryi z Moszczeńskich Zakrzeskiej.

Truskawki i poziomki nadeszły dopiero w sobotę wieczorem i w niedzielę rano. Przy otwarciu wystawy dział ten, skromnie przedstawiający się zrazu, przybrał potem zupełnie zadawalniające rozmiary, gdyż było 8 wystawców, 7 z nich poza konkursem. Panna Popiel z Ruszczy otrzymała medal bronzowy.

Wynik plebiscytu, wykazujący upodobanie publiczności w gatunkach róż, wydał następujące rezultaty: 1. Luciole, 2. Vicomtess Folkeston, 3. W. A. Richardson, 4. Kaiserin Augusta Victoria, 5. La France, 6. Rebecca, 7. Maréchal Niel, 8. Souvenir de Victor Hugo i 9. Or Grill.

Do powyższego komunikatu z zarządu Towarzystwa ogrodniczego dołączamy parę uwag: Ogrodnicy krakowscy, oprócz p. Freege, nie brali udziału w wystawie. Pobudek, które ich skłoniły do usunięcia się, nie znamy, w każdym razie fakt usunięcia się ich zasługuje na wyrazy ubolewania, dowodzi bowiem, iż dotąd słabo rozwiniętem jest u nas poczucie obywatelskiego obowiązku, którego też nie powinny przytłumiać niezawodnie drobne jakieś niechęci, lub agitacya jednostki niezadowolonej z powodu przeświadczenia, iż w turnieju nie zdoła zwyciężyć. Jeżeli nie szło pp. ogrodnikom o zdobycie nagrody, mogli oni, a co ważniejsza mieli obowiązek, bez ubiegania się o nagrodę, po za konkursem wziąć udział w wystawie, przez ludzi dobrej woli na pożytek tak ogrodników i hodowców, jak i miasta naszego urządzonej. Od obowiązku tego nietylko prywatne zakłady ogrodnicze, lecz i uważany za zakład publiczny, ogród przy domu sierot św. Józefa uchylać się nie powinien. Trzeba żałować, że tego nie zrozumiano, gdyż wystawa nietylko korzyści przynosić powinna, ale świadczyć o rozwoju i staranności właścicieli czy kierowników ogrodów w ogóle. Z punktu naszego widzenia komitet wystawy może nie postąpił słusznie udzielając najwyższą nagrodę jedynemu z ogrodników krakowskich, który się o nią ubiegał, lecz to znów uznać musimy, iż za obywatelskie zrozumienie obowiązku zasłużył on na wyrazy uznania, a przyznany mu medal złoty komitet uznał za ten najwyższy rodzaj nagrody, jakim miał prawo rozporządzać.

W szkole dla sług, założonej i utrzymywanej w Krakowie przez Tow. oświaty ludowej, odbył się w niedzielę uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego. Nauka wykładaną jest w gmachu szkoły miejskiej na Smoleńsku. Na uroczystość przybyli między innymi prezydent miasta p. Friedlein i delegat namiestnictwa p. Laskowski.

Po odśpiewaniu pieśni nabożnej odpowiadały uczennice z religii, języka polskiego, rachunków i gospodarstwa domowego. Odpowiedzi ich świadczyły o pracowitości grona nauczycielskiego, które w 62 godzinach nauki w roku upłynionym, gdyż nauka odbywała się tylko w niedziele po południu od g. 3 do 5, zdołało tak zadziwiające osiągnąć rezultaty. Po popisie odczytał dyrektor szkoły p. Julian Maciołowski roczne sprawozdanie o stanie szkoły, z którego się okazało, że wpisało się do szkoły 243 uczennic, z tych bardzo punktualnie uczęszczało na naukę i zrobiło znaczne postępy 128. Uczennice podzielone były na 4 oddziały: oddział I. A obejmował 99 analfabetów, z których znaczna część wykazała przy popisie postęp w pisaniu i czytaniu; oddział I. B liczył 56 uczennic, oddział II. 56; oddział III. 32. Najmłodsza uczennica liczyła lat 10, najstarsza 50. Po sprawozdaniu dyrekcyi nastąpiło rozdanie nagród z daru Tow. oświaty ludowej, które wszystkie koszta utrzymania szkoły ponosi. Rozdzielono 15 nagród pieniężnych, w książeczkach wkładek Tow. rękodz. i przemysł. od 2 do 3 złr., oraz 78 książeczek treści religijnej, moralnej, historycznej itp. Ks. prałat Pelczar, jako prezes krak. Tow. oświaty ludowej, podziękował obecnym reprezentantom władz rządowych, autonomicznych, szkolnych i duchownych za zaszczyt, jaki swą obecnością uczynili szkole, a zwróciwszy się do dyrektora p. Maciołowskiego, podziękował mu za bezinteresowną pracę około rozwoju szkoły, za wzorowe i umiejętne kierownictwo; następnie popodziękował gronu nauczycielskiemu za mozolną, a obfitą w piękne rezultaty naukę; wreszcie zwróciwszy się do sług, zachęcał je do skromności, zasadzającej się nie na przesiadywaniu w kościele, ale gorliwem wypełnianiu przykazań Boskich, życiu przykładnem i pracowitem.

„Świat", dwutygodnik ilustrowany, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Zygmunta Sarneckiego z krótką przerwą rok ósmy z rzędu, — przestaje wychodzić. — W słowie do czytelników redakcya oświadcza, iż konieczność zmusza ją do zawieszenia i nagłego przerwania wydawnictwa pisma, które liczyło zaledwie 500 abonentów, liczbę zbyt szczupłą, aby pokryć mogła koszty publikacyj. Półósma roku walczyła redakcya z obojętnością i niepowodzeniem, a po znacznych stratach i zawodach doszła do smutnego przekonania, iż „dalszą wytrwałość, oraz poświęcenie pracy i środków na ołtarzu illuzyj, uważaćby należało za bezcelowy upór i szaleństwo"..

Ślub. W Rzeszowie odbyły się d. 15 b. m. zaślubiny p. Edmunda Ścibor Rylskiego, c. i k. podkomorzego i porucznika, syna pp. Augusta i Ludmiły z Leszczyńskich Rylskich z Sanockiego, z p. Aleksandrą Zbyszewską, córką ś. p. Franciszka i Michaliny Zbyszewskich. Związkowi pobłogosławił ks. Stachiewicz, kolega szkolny pana młodego.

Pobór myta rogatkowego. Administracya poborów akcyzowych w Krakowie ogłasza, iż w dniach wyścigów myto na rogatce Wolskiej, celem utrzymania porządku, pobierane będzie przy wyjeździe z miasta od godziny 12 w południe.

Operetka. W letnim teatrze p. Myszkowskiego dano wczoraj po raz czwarty ulubionego „Palestranta". W obsadzie ról zaszła ta zmiana, iż rolę Janusza po p. Kratochwilu objął p. Strużewski, który grał i śpiewał z życiem i bardzo dobre wywoływał wrażenie. Po duecie w trzeciej odsłonie wywoływano go i p. Wiśniewską.

W sobotę wystąpi w teatrzyku tym po raz pierwszy p. Zimajer w operetce „Nitouche".

Zmarli. Karolina Jasieńczyk Żebrowska, wdowa po komisarzu starostwa, zmarła wczoraj w Krakowie.

Partya wychodzców z Galicyi, zdążających do Brazylii ze wschodnich powiatów kraju, przejechała dziś po południu przez Kraków. Jedzie 28 rodzin wieśniaczych, liczących wraz z dziećmi około 300 dusz. Pochodzą z okolic Kamionki Strumiłowej, Przemyślan i Bełzca. Są zaopatrzeni w fundusze na drogę, a Towarzystwo św. Rafała zajęło się ułatwieniami dla nich w podróży. Serce się kraje na widok tych ludzi, z dziećmi różnego wieku, nawet przy piersi jeszcze będącemi, opuszczających rodzinną ziemię, w której im nie tyle może ciasno, ile duszno i trudno zapracować na zaspokojenie skromnych potrzeb własnych i swoich rodzin. — Nie nadzieja polepszenia doli, lecz trwoga przed niezbadanem jutrem i ciche poddanie się smutnej konieczności opuszczenia praojcowskich siedzib maluje się na tych twarzach ogorzałych, ponurych i nieuśmiechniętych nawet u dzieci. Biedna zaiste ta ziemia, w której dla własnych dzieci brakuje chleba i z której za morza uciekać muszą, aby chleb ten ciężką pracą zdobywać.

Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo: Komitet zorganizowany dla zajęcia się sprawą daru honorowego dla JE. arcybiskupa ks. Izaaka Issakowicza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że lista składek zostanie stanowczo z dniem 30 lipca br. zamkniętą. Komitet uważa za swój obowiązek jeszcze raz odezwać się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem, aby skorzystać zechciało z krótkiego czasu, jaki pozostaje do zamknięcia listy składek.

Czyjekolwiek nazwisko nie znalazło jeszcze pomieszczenia na listach, rozesłanych przez komitet, powinien przystąpić do szeregu tych, co wzięli już udział w pięknej narodowej manifestacyi, mającej na celu oddać hołd niespożytym zasługom obywatela i kapłana. Całe życie oddawszy na usługi ziomków, sumiennie i żarliwie, z prawdziwie ewangelicznem poświęceniem sprawując szczytne lecz trudne obowiązki kapłańskie, stanął ksiądz arcybiskup Issakowicz w pierwszym szeregu tych mężów, na których z chlubą i otuchą spogląda cała Polska. Nie wątpimy przeto, że fundusze naszego komitetu zasilą obfite nowe dary i że zamknięcie rachunkowe, tak już niedalekie, wskaże rezultat godny intencyj, jakiemi kierowali się inicyatorowie tej sprawy.

Mochnacki, przewodniczący komitetu. *A. Milski*, *K. Stanuchowski*, sekretarze.

Raut na cześć Zacharyasiewicza. W niedzielę odbył się w Kole literackiem we Lwowie raut, na którym obecny był zaproszony jako solenizant, Jan Zacharyasiewicz. Już około godziny 8 wieczorem

napływać zaczeli goście do salonów Koła. Obok licznej rzeszy fraków, stawiły się tym razem i piękne panie w równie pięknych wieczorowych strojach. Przybycie Jubilata było hasłem do rozpoczęcia uroczystości; panie, delegowane z „Czytelni dla kobiet“, po wygłoszeniu przez panią Czermakową wiersza Zacharyasiewicza p. t. „Wieńce“, wręczyły mu wieniec z odpowiednim napisem. P. Roman Żelazowski wygłosił wiersz powitalny, pióra Rossowskiego; panna Szlezygierówna i p. Borkowski odśpiewali kilka pieśni Moniuszki, Niewiadomskiego i Zarzyckiego. Znana pianistka lwowska p. Settmayerówna, oraz pp. Neuhauser i Wolfstahl dopełnili reszty programu. W zastępstwie panny Czaplińskiej zaproszono na estradę panią Czermakową, nagradzając jej piękną deklamacyę hucznemi oklaskami. Po ukończeniu produkcyi zabawiali się obecni ożywioną rozmową, oglądając gustownie przybrane salony „Koła“. Z kolei zajęto miejsca w koło stołów, a kiedy gospodarze wypełnili kielichy winem i o toastach nie przepomniano.

Wydział Tow. bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs na 27 miejsc w bursie dla uczniów gimnazyalnych na rok szkolny 1895/6. Wychowankowie bursy stosownie do zamożności swojej opłacają albo całą opłatę miesięczną w kwocie 10 złr., albo połowę w kwocie 5 złr. Kilka miejsc jest bezpłatnych. Uczniowie gimnazynm wadowickiego winni załączyć do podania tylko świadectwo ubóstwa; uczniowie innych zakładów muszą zaopatrzyć swe podania w następujące załączniki; a) świadectwo szkolne, b) metrykę chrztn, c) świadectwo lekarskie, d) świadectwo ubóstwa. Termin do wnoszenia podań do końca czerwca b. r.

Z Tarnopola. „Głos Podolski“ donosi: Policyanci nasi otrzymali nowe czapki kroju francuskiego, które mają wyrugować dotychczasowe konfederatki. Nie wiemy, co spowodowało magistrat do tej wcale niekoniecznej ani też pożądanej nowości. Wygląda to tak, jakbyśmy nie chcieli drażnic naszych najserdeczniejszych sąsiadów z poza słupów granicznych widokiem konfederatek...

Brody, 16 czerwca. (Koresp. „N. Reformy“). W powiecie naszym mieliśmy niezwykłego gościa w osobie metropolity ks. Sembratowicza, który wizytnjąc dekanat oleski, zawitał i do nas. Przyjęcie było wszędzie serdeczne, w imieniu rządu witał dostojnego metropolitę hr. Russocki, radca namiestnictwa, a w imieniu powiatu marszałek Sala. Najserdeczniejsze przyjęcie było w Czechach, gdzie wystawiono prześliczną bramę tryumfalną.

Poświęcenie sztandaru „Sokoła“ naszego odbędzie się według zapadłej uchwały 7 lipca br. Wydział krząta się, by obchód wypadł świetnie. Uroczystość według uchwalonego programu rozpocznie się w dniu 6 wieczorkiem muzykalno-dramatycznym, w niedzielę nad ranem pobudką, o godzinie 9 przyjazd gości i „Sokołów“ z innych gniazd, o godz. 10 msza i poświęcenie sztandaru, o 11 ceremonia wbijania gwoździ w drzewce, po południu festyn i losowanie fantów, a wieczorem wspólna wieczornica.

Z Warszawy. „Warszawski Dniewnik“ donosi, że dnia 13 bm. w pałacu belwederskim i cerkwi łazienkowskiej odbył się obrzęd zaręczyn hrabianki Zofii Szuwałowówny, z księciem Grzegorzem Wołkońskim, synem najstarszym koniuszego księcia Piotra Wołkońskiego, zamieszkałego stale w Moskwie.

Jubileusz. „Kur. Warsz.“ donosi: W roku bieżącym upływa 25 lat działalności pisarskiej dra fil. Aleksandra Świętochowskiego. W gronie przyjaciół jego i towarzyszów pracy powstała myśl upamiętnienia jej rocznicy odpowiedniem wydawnictwem i fundacyą jego imienia. Postanowiono mianowicie wydać książkę zbiorową, zawierającą rys działalności filozoficznej i literackiej jubilata, opinie krytyków zagranicznych o jego twórczości i kilka większych rozpraw treści rozmaitej; fundacyę stanowić ma stypendyum, którego przeznaczenie i warunki określi sam jubilat. Celem wprowadzenia w życie tego projektu, przedsiębrane są odpowiednie u właściwej władzy starania. Redakcyą książki jubileuszowej zajmują się pp. Antoni Gustaw Bem, Piotr Chmielowski, Jan Karłowicz, Stanisław Krzemiński i inni.

Z Litwy. Petersburski „Swiet“ donosi: „Na mocy wydanych w dniu 15 kwietnia 1892 roku tymczasowych przepisów o zapobieganiu nauce potajemnej w guberniach zachodnich, w ciągu r. 1893, jak widać z urzędowego sprawozdania za ten rok, pochodzącego z okręgu naukowego wileńskiego, odkryto i formalnie udowodniono naukę potajemną w następujących wypadkach: w gubernii wileńskiej 31, kowieńskiej 71, grodzieńskiej 49, mińskiej 16, witebskiej 20 i w mohylowskiej 4, ogółem w 191 wypadkach; z liczby tej 111 wypadków niedozwolonej nauki zdarzyło się wśród żydów, a reszta wśród ludności chrześcijańskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że nauczanie polskie w okręgu wileńskim prowadzone jest w szerszych rozmiarach; dowieść jednak winy i ująć winnych nie tak łatwo, ponieważ księża coraz częściej organizują naukę tajną w formie nauki rodzinnej, kładąc całą siłę odpowiedzialności moralnej na matkę, która obowiązana jest nauczyć dzieci modlitw polskich z książki do nabożeństwa.“

Do Petersburga przybył patryarcha ormiański, Mkrticz I, spotkany na stacyi Lubań przez członków zarządu kościoła ormiańskiego, w Petersburgu zaś przez całą niemal kolonię ormiańską, zgromadzoną na dworcu i u drzwi przepysznie ubranego w wieńce i kwiaty kościoła. „Now. Wrem.“ opisuje szczegółowo uroczystość przyjmowania patryarchy, który nawoływał swe owieczki do modłów za cara-opiekuna narodu ormiańskiego. „Graždaninowi“ uroczystość wydaje się nieco podejrzaną. Sądzi on, że te telegramy o przybyciu patryarchy, te wieńce, okrzyki i powitania, są dalekiem echem agitacyi armianofilskiej w Anglii. Ks. Mieszczerskij ubolewa nad tem, że dyplomacya dała się wciągnąć do sentymentalnej akcyi wobec Porty na rzecz ormian i radzi, by akcyę tę co prędzej zawieszono, humanitarne bowiem dążenia Anglii mają na celu utworzenie na granicy Kaukazu „nowej Bułgaryi“ ormiańskiej.

Nazwiska popularne. Z ostatniego obliczenia ludności wynika, że jest w Austryi osób nazwiskiem Mayer 107.118, Müller 80.228, Schmid 74.983, Bauer 50.290, Kaiser 9630, Koenig 8568, Fürst 1831, Graf 5345, Baron 1017, Bischof 3286, Papst 628. Wolfów, Fnchsów, Voglów są również całe tysiące. Najdziwaczniejsze nazwiska są żydowskie, wprost potworne albo śmieszne. Pochodzi to stąd, że aż do końca wiekn XVIII żydzi nie byli spisywani, nie mieli uznanych nazwisk. Potem za cesarza Józefa nakazano ich ponazywać, więc urzędnicy dowolnie im nazwiska dawali i zapisywali je. Jest to logiczny ruch, że obecnie żydzi coraz powszechniej nazwiska krajowe przyjmują. Na Węgrzech jest ta przemiana nazwisk na zwykłe, krajowe, oddawna już praktykowana.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Franciszka Ksawerego Homme, w Kętach, radcą sądu krajowego, jako naczelnika sądu powiatowego, z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służby.

Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego. Fryderyka Leibschütza, radcą rachunkowym przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, i sierżanta Kajetana Marczyńskiego, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła Marczyńskiego do urzędu pocztowego w Drohobyczu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 19 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We czwartek 20 czerwca: „System pana Ribadier“, farsa w 3 aktach G. Feydean i M. Hennequin.

W piątek 21 czerwca: „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa.

W sobotę 22 czerwca: „Lysistrata“, komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St. Koźmian, rozpocznie prolog napisany przez N. N. (Występ p. Hoffman).

W niedzielę 23 czerwca: „Hanusia“, marzenie senne w 3 oddziałach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

W poniedziałek 24 czerwca: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

OPERA.

(„Carmen“, opera Bizeta w 4 aktach.)

Dziełem wielkiego talentu, który, niestety, zawcześnie zeszedł z widowni, nazwano „Carmen“ Bizeta. Znakomitemu twórcy, który byłby może na nowe tory pchnął muzykę francuską, nic danem było dożyć wielkich tryumfów, jakie opera jego odnosiła przez szereg lat i do dziś dnia odnosi na wszystkich scenach europejskich, ale sława jego przeżyje niewątpliwie jednodniowy rozgłos niejednego z wielkich dzisiejszych, których twórczość nie zdoła się zdobyć na tak trwałej wartości dzieło. „Carmen“ jednoczy w sobie bogactwo konturów melodyjnych, pełnych silnej charakterystyki i oryginalności, zabarwionych kolorytem południa i temperamentem o śmiałych, pełnych werwy rzutach z kunsztownością szaty zewnętrznej, oryginalnem tłem i dramatyczną fabułą. Nic dziwnego, że dzieło podobne przedstawia dla wykonawców urok niezwykły, że o partye Carmeny, Torreadora i Josego dobijają się pierwszorzędni śpiewacy, wiedzac, że w nich znajdą pole do szerokiego popisu i pewność oklasków. Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że opera Bizeta zarówno w całości, jak i w poszczególnych partyach, pomimo swych wyrazistych rysów, jest dziełem nastręczającem wiele trudności, że siła nagromadzonych tu kontrastów wymaga wielkiej subtelności, wielkiego opanowania partyj tak pod względem muzykalnym, jak scenicznym, a nadewszystko doskonałego zespolenia się orkiestry z ansamblem solowym.

Wynik artystyczny wczorajszego przedstawienia „Carmeny“ był świadectwem, że z wystawieniem tej opery wystąpiono nieco zawcześnie. Były tam rzeczy doskonałe i porywające, które zawsze siłą artyzmu ujarzmią słuchaczy, ale całość była nieco pospiesznie przygotowana. Orkiestra rozchodziła się z solistami, partye solowe nie przez wszystkich wykonawców były opanowane, całość była chwiejną i niejednolitą.

Tytułową partyę Carmen śpiewała p. Strasserówna. Jest to partya, która może być źródłem olbrzymiego powodzenia, albo zupełnego fiaska. Wiedzą o tem wszystkie kandydatki na primadonny i podejmują jej się, ufne, że po przejściu tej Scilli i Harybdy wypłyną swobodnie na pełne morze scenicznego powodzenia. P. Strasserówna posiada wyjątkowo szczęśliwe warunki na Carmen. W wyrazistych rysach, dużych, pełnych ognia oczach, zręcznych ruchach wiotkiej postaci, posiada ona znakomite dane do interpretacyi rysów zalotnicy Carmen, kokietki po djabelsku wabnej i rozkosznej, nęcącej krasą kwiatu wykwitłego na bagnisku, a rzucającej jednem namiętnem spojrzeniem zwodnicze czary. To też nie dziwimy się, że zarówno sama śpiewaczka zapragnęła tę rolę obrać na swój popis, jak i temu, że dyrekcya tę partyę jej powierzyła. I w istocie poznaliśmy w p. Strasserównie wyborny materyał na Carmen. Głos śpiewaczki, młody, pełen świeżości i metalu, giętki w swych odcieniach, podołał skutecznie tam, gdzie o subtelność i miękkość chodziło. Ruchy i gra lekka, swobodna dały poznać sceniczny temperament, zdolność i zapał do roli młodej śpiewaczki. I gdybyśmy nigdy innej Carmen nie słyszeli, gdyby wrażenia dawniej odnoszone nie mąciły umysłu i nie nasuwały miary porównań, możnaby z całym zapałem przyklasnąć spiewaczce za śliczne wystudyowanie partyi, za wyborną grę, za wdzięk, jaki roztacza grą i śpiewem. Nie wątpimy, że p. Strasserówna będzie przy tych danych, jakiemi rozporządza, wyborną Carmen, która kiedyś zastąpi Hermanównę. Ale dziś przeszkadza jej do tego jedna rzecz, którejby jej inne pozazdrościły śpiewaczki: młodość. Siły fizyczne nie pozwalają śpiewaczce rozwinąć w grze i śpiewie tej siły i temperamentu, jaki jest niezbędny w tej partyi, niedostateczna rutyna nie wystarcza do rozwinięcia efektów finezyi w „habannerze“ i tych śmiałych szerokich rzutów, jakie tu są niezbędne, a głos mezzo-sopranowy, nie sięgający w niższe tony, pozwala jej tylko markować tam, gdzie całą potęgę tonu rozwinąć potrzeba. Stąd całość partyi heroiny Merimeé — Bizeta wypadła blado i nie wybiła się na ten pierwszy plan, na którym dominować powinna.

Micaëlę śpiewała p. Korolewicz i wywiązała się z niej wybornie. Z tym głosem szerokim i ślicznie brzmiącym, z tą pewnością w zaatakowaniu każdego tonu, młoda śpiewaczka może być ozdobą każdego wzorowego solowego ansamblu. Jose'go śpiewał p. Myszuga z siłą, pewnością i tem wybornem opanowaniem partyi, które jest właściwem temu artyście. Jako torreador wystąpił z popisową swą partyą p. Górski, i rozwinął w niej wiele siły i temperamentu. Głos śpiewaka pięknie wyrównany, rozległy, brzmiał bardzo ładnie w głównej aryi drugiego aktu, odśpiewanej z artystyczną precyzyą. Trochę więcej temperamentu, zapału i forsy w głosie, a żywości w ruchach wyszłoby na korzyść roli, która wogóle wypadła poprawnie i korzystnie zaleciła głos i talent wokalny p. Górskiego. W recitatiwach bardzo dobrze spisywali się wczoraj pp. Zegarkowski i Łomińskik i, oraz panie Kasprowiczowa i Skalska, w pomniejszych zaś partyach dopełnili przyzwoitej całości pp. Karpiński i Senowski.

Chóry dobrze wyćwiczone wywiązały się z zadania bez zarzutu, a w finałach zdobyły nawet oklaski. Wystawa była bardzo staranną.

Teatr, podobnie jak na pierwszem przedstawieniu, był po brzegi zapełniony. Paniom Strasserównie i Korolewiczównie wręczono wśród oklasków piękne kosze kwiatów. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Wydawanie pospiesznych przesyłek świeżych owoców, drożdży i żywych ryb natychmiast po ich nadejściu na peronie osobowym. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zarządziła w uwzględnieniu interesów handlu, by na wszystkich stacyach do jej okręgu należących, wydawano nadchodzące przesyłki pospieszne, zawierające świeże owoce, drożdże lub żywe ryby, natychmiast po ich nadejściu z peronu osobowego za późniejszem wyrównaniem należytości a to pod następującemi warunkami: 1) Adresat powinien wnieść do naczelnika dotyczącej stacyi pisemne oświadczenie, że awiza na takie przesyłki osobiście, lub przez swego, według przepisów kolejowych ustanowionego pełnomocnika na stacyi odbierać i tam odbiór przesyłek potwierdzać będzie. 2) Adresat ma złożyć za odpowiedniem pokwitowaniem kaucyę, której wysokość oznaczy naczelnik stacyi według udzielonych mu wskazówek. 3) Adresat lub jego pełnomocnik jest obowiązany odbiór przesyłki na awizie zaraz potwierdzić, a list przewozowy otrzyma dopiero w kasie towarowej po zapłaceniu należytości. Przesyłka może jednak zaraz być podjęta. 4) Należytości za te przesyłki przypadające muszą być zapłacone w przeciągu 24 godzin po odbiorze w kasie towarowej. 5) Przesyłki takie wydawane będą na peronie osobowym tylko w przeciągu jednej godziny po ich nadejściu, jednakowoż dopiero po odprawieniu podróżnych i pakunków. Po upływie oznaczonej powyżej godziny przesyłki nie odebrane będą do magazynu towarowego odstawione i tam normalnie dopiero po poprzedniem uiszczeniu należytości wydawane. Bliższych objaśnień udzieli naczelnik każdej stacyi kolejowej. Sądzimy, iż interesowani zarządzenie to, istotnie w znacznej mierze uwzględniające interesy handlu, przyjmą z zadowoleniem.

Stan zasiewów. Wiadomości o stanie zasiewów w Austro-Węgrzech są dość niepomyślne. Urzędowe sprawozdania stwierdziły, że na Węgrzech zbiory pszenicy wskutek gradobicia, ulew i innych szkód elementarnych będą o jakie 7 do 8 prc. mniejsze w bieżącym roku niż w zeszłym. W roku zeszłym zebrano 40 milionów cetn. metr. Gorsze widoki przedstawia żyto, które bardzo źle przezimowało i w kilku komitatatach kompletnie zniszczonem zostało. W roku zeszłym zebrano do 15 milionów cetnarów metrycznych ziarna tego na Węgrzech. w roku bieżącym zbiory w najlepszym razie osiągną sumę 12 milionów cetn. metr., ubytek wyniesie więc 20 prc. Owies i jęczmień rozwijają się za Litawą tak, że można się spodziewać średnich zbiorów.

Natomiast w Przedlitawii, zwłaszcza w Czechach i na Morawach, jęczmień bardzo wiele ucierpiał z powodu chłodnej i spóźnionej wiosny. Z innych gatunków zboża w Austryi żyto bardzo źle powschodziło, a w Galicyi obawiają się nadzwyczajnego ubytku w zbiorach w porównaniu z rokiem zeszłym.

W Austro-Węgrzech na ogół spodziewać się można urodzaju trochę mniej niż średniego, albo co najwięcej średniego.

Ostatnie wiadomości

Na wczorajszem zgromadzeniu zjednoczonej lewicy niemieckiej zebrało się 89 członków tego klubu (wszystkich jest 107). Jednogłośnie powzięto uchwałę tej treści: „Zjednoczona lewica niemiecka wyraża przekonanie, że stanowisko innych sprzymierzonych stronnictw w sprawie słowieńskiego gimnazyum w Cylei czyni dalsze należenie do koalicyi dla zjednoczonej niemieckiej lewicy niemożliwem.“

Klub upoważnił zarazem prezydyum do wykonania powziętej uchwały w odpowiedni sposób.

Obrady toczyły się także na temat ogólnej sytuacyi politycznej. treść ich jednak na razie uznano za poufną.

Poselska komisya budżetowa zwołaną jest na dziś wieczór. Na porządku dziennym jest w pierwszym rzędzie dalszy ciąg rozprawy o gimnazyum cylejskiem.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	744·2 mm	744·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,6	+10°,0	+19°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	84 %	42 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	0	0	1

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 18 czerwca. Sytuacya wyjaśni się prawdopodobnie na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej. Wieści głoszą, że ks. Windischgraetz dziś przed południem wniósł prośbę o dymisyę całego gabinetu.

Paryż, 18 czerwca. Przemówienie ambasadora rosyjskiego Mohrenheima do prezydenta Faure'a przy wręczaniu insygniów orderu św. Andrzeja, wywołało w opinii publicznej powszechne rozczarowanie. Spodziewano się bliższych określeń aliansu francusko-rosyjskiego, gdy tymczasem Mohrenheim nie wyszedł poza formułki, używane zwykle przy tego rodzaju uroczystościach.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 czerwca. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem prezydenta gabinetu, Windischgraetza, na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń, 18 czerwca. Skutkiem wczorajszej uchwały klubu zjednoczonej niemieckiej lewicy, przesilenie gabinetowe okazuje się nieuchronnem. Wieczorne dzienniki donoszą. że ks. Windischgraetz na dzisiejszej przedpołudniowej audyencyi wręczy formalną prośbę o dymisyę imieniem całego gabinetu.

Wiedeń, 18 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł Młodoczech Kaizl, aby obrady Izby na tak długo odroczyć, aż przesilenie będzie załatwione, lub aż prowizoryczne układy wszystkich stronnictw o dalsze załatwianie spraw państwa zawarte będą.

Wniosek ten w imiennem głosowaniu odrzucono 144 głosami przeciw 63.

Foregger, Kraus, Morre i towarzysze zgłaszają wniosek o zmianę regulaminu Izby w tym kierunku, aby językiem rozpraw w Izbie poselskiej był język niemiecki (wyłącznie).

Wniosek ten odesłano do komisyi regulaminowej.

Pernerstorfer i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozwiązania stowarzyszeń akademickich.

Hr. Czernin, jako przewodniczący komisyi legitymacyjnej, odpowiada na wniesione na poprzedniem posiedzeniu pytanie Schneidera w sprawie sprawdzenia wyboru Blocha, że referent oświadcza gotowość zdać sprawę w czasie najbliższym.

Izba z porządku dziennego obraduje nad projektem reformy podatkowej.

Przed głosowaniem nad §. 268 wnosi Vaszaty o 10-minutową pauzę. Wniosek poparto dostatecznie.

Wiedeń, 18 czerwca. Komisya dla spraw marynarki delegacyi węgierskiej zatwierdziła sprawozdanie komisyi finansowej i przyjęła bez rozprawy wnioski wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej, wreszcie sprawozdanie z funduszów, któremi zawiaduje wspólne ministerstwo skarbu.

Dochody z ceł granicznych, które na rok 1896 obliczono *netto* na 49,047.140. a więc o 1,507.420 złr. więcej, niż w roku zeszłym, zatwierdzono wraz ze sprawozdaniem.

Stockerau, 18 czerwca. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano na inspekcyę wojska i o pół do 10 odjechał do Wiednia.

Berlin, 18 czerwca. „Reichsanzeiger“ donosi że cesarz przeznaczył z funduszu dyspozycyjnego na budowę kościoła ewangelickiego w Holtenau 48.000 marek i zezwolił, ażeby kościół ten na pamiątkę ukończenia Kanału północnego nazywał się „Dankes-Kirche“.

Alt-Heikendorf, 18 czerwca. Eskadra angielska, składająca się z okrętów: „Royal“, „Sovereign“, „Empress of India“, „Resolution“, „Repulse“, „Blenheim“, „Bellona“ i „Speedy“, przybyła tu wczoraj o godz. 10 min. 20 rano pod dowództwem wiceadmirała lorda Bucka i kontradmirała Alingtona.

Alt-Heikendorf, 18 czerwca. Eskadra rosyjska, składająca się z okrętów: „Imperator“, „Aleksander II“ i „Riurik“, jakoteż eskadra francuska składająca się z okrętów: „Hoche“ i „Dupuy de Lome“, przybyły wczoraj o wpół do pierwszej. Przy spotkaniu się z niemieckiemi okrętami szkolnemi załogi wymieniły wzajemnie okrzyki i salwy powitalne.

Paryż, 18 czerwca. Admirał Renard telegrafował do ministra marynarki z Kielu, że eskadry francuska i rosyjska przybyły do południowego przylądka wyspy Langeland i stamtąd razem popłynęły do samego Kielu.

Kopenhaga, 18 czerwca. Królewicz grecki ma przybyć wkrótce na kilka dni na dwór tutejszy.

Londyn, 18 czerwca. W Izbie gmin wniósł Mac Carthy, aby skreślono z budżetu pozycyę na wystawienie pomnika dla Kromwella, gdyż byłoby to obrazą ludu irlandzkiego. Wniosek ten przyjęto 220 głosami przeciwko 83. Rząd głosował z większością.

Belgrad, 18 czerwca. Rząd czyni przygotowania, aby zwołać skupczynę do Niszu na dzień 7-my lipca, czyli 25-ty czerwca st. st.

Sfery rządowe oddają się nadziei, że konferencya karlsbadzka do piątku ułoży zasady finansowych układów z bankami, tak że z końcem tygodnia ostateczna redakcya mogłaby nastąpić w Wiedniu. Skupczyna ma przyjąć i zatwierdzić układy o ile możności jeszcze przed zapadnięciem kuponów lipcowych. a więc przed 1 lipca st. st.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 czerwca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	123	10
4 % austryacka renta (marcowa)	101	40
4 % węgierska renta złota	123	50
4 % węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	406	70
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	42½
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	63½
Banknoty włoskie	46	02½
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 18 czerwca. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·30. Żyto na wiosnę 6·25. Pszenica na wiosnę 7·42. Owies na wiosnę 6·50.

Wiedeń, 18 czerwca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4 % galic. fund. propin. 97·70; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·20; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·75; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 157·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 407·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 447·—; Länderbank na 200 złr. 284·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, d. 18 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 252·70 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 162·90 mrk. Ruble 220·25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nowe wydawnictwa!

Chmielowski Piotr. Współcześni poeci polscy. 2 złr. 80 ct.
Prądzyński Jan. Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831. 1 złr 80 ct.
Złote myśli Adama Mickiewicza, zebrała Szczęsna. 1 złr. 20 ct., w ozdobnej oprawie 2 złr.
Do nabycia w księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** oraz we wszystkich księgarniach w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem. 1467 1 6

Kancelarya notaryalna

w Łańcucie

poszukuje rutynowanego i egzaminowanego 1482 1 3

kandydata notaryalnego

od dnia 15 sierpnia 1895.

Obwieszczenie.

PP. **Górski Franciszek** i **Woźniak Józef, egzekutorzy miejscy,** przestali pełnić funkcye egzekutorów.

Wzywa się przeto niniejszem strony interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do pp. Górskiego Franciszka i Józefa Woźniaka z tytułu ich urzędowania, jako egzekutorów miejskich, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 15 czerwca 1895 r., po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa pp. Franciszkowi Górskiemu i Józefowi Woźniakowi wydana zostanie, a osoby zgłaszające się z ich pretensyami na drogę prawa odesłane będą. 1472 1 3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 13 czerwca 1895.

Akademik

poszukuje na czas wakacyj **guwernerki na wsi** w obywatelskim domu. 1474 1
Zgłoszenia pod **D. G.** w Adm. „N. Reformy".

Małżeństwo.

Wdowiec inteligentny, na dobrem i pewnem stanowisku, poszukuje **kandydatki na żonę, panny,** w wieku do lat 28, dobrze wychowanej i posażnej. — Zgłoszenia pod **„Noc w Wenecyi"** poste rest. **Grzegórzki** obok Krakowa. 1471 1

Inteligentna, z dobrej rodziny

starsza osoba

ktora całe życie swoje zajmowała się gospodarstwem wiejskiem, życzy sobie **przez wakacye** albo i **dłużej** przyjąć **zarząd na wsi w obywatelskim domu,** możliwie w Królestwie Polskiem.
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod lit. **M. G.** 1473 1

!Każdy może!

mieć **w łatwy uczciwy sposób wielki dochód boczny.** Napisać pod „**Rentabel**" do Ekspedycyi ogłoszeń **H. Schalek, Wiedeń, I., Wollzeile II.** 1462 1

Do sprzedania lub **wynajęcia od św. Michała**

dom w Bochni

przy ulicy Floris, składający się z 5 pokoi, kuchni, zabudowań gospodarskich, oraz dużego ogrodu owocowego i warzywnego.
Wiadomość na miejscu u właścicielki **Maryi Kucowej.** 1480 1 2

W domu, Rynek gł., 12, jest do wynajęcia od 1 października b. r.

sklep frontowy
i całe pierwsze piętro

odpowiednie na wielki magazyn, kawiarnię lub restauracyę. Pierwsze piętro może być także częściowo wynajęte.
Bliższa wiadomość **w domu bankowym Blau i Epstein,** Rynek, L. 12. 1477 1 3

Wiśnie!

Bardzo piękne wiśnie, jędrne, nadające się także do gotowania, wysyła w 5 kg. koszykach **opłatnie** za zaliczką 1 złr. 70 ct.
Munk Gàbor
Nagyvárad (Węgry). 1480 1 5

Licytacya.

Gmina Maków wydzierżawi z dniem 1 lipca b. r. **prawo poboru opłat gminnych od piwa i spirytualiów** z ceną wywołania rocznego czynszu 650 złr. w. a.

Oferty pisemne, ostemplowane, przy dołączeniu wadyum 65 złr., przyjmowane będą **najpóźniej do godziny 4 po południu dnia 23 czerwca b. r.** 1479 1

Burmistrz
Kosman.

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14·65**	**Grenadiny jedwabne**	od **80 ct.—7·65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8.65—42·75**	**Jedwabny Surah**	„ **80** „ **—3.80**
Fulary jedwabne	od **60 ct.— 3.35**	**Jedwab. fulary japońskie**	„ **80** „ **—3,35**
Jedwab. atłas na [illegible]**ski**	„ **35** „ **— 1.90**	**Jedwabne Bengaliny**	od **złr. 1.20—6.30**
Jedwabny Merveilleux	„ **45** „ **— 5.85**	**Jedwabne franc. faille**	„ „ **1.45 6.80**
Balowe materye jedwab.	„ **35** „ **— 14·65**	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ **1.35—6 65**

za metr.

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 3 5 12

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (C. i k. dostawca nadworny).

Farby olejne. Farby bursztynowe. Farby fasadowe. Carbolineum.

Krokiety. Lawn-tennis. Hamaki. | Hydronetki. Sikawki ogrodowe.

Gąbki toaletowe. Gąbki Luffah do froterow. ciała. Aparaty do froter. ciała. Szczotki do froterowania ciała. Rękawiczki szorstkie do froterowania ciała.

Torebki gumowe na gąbki. Poduszki gumowe do podróży. Wanny gumowe składane. **Prześcieradła gumowe.** i w ogóle wszystkie **Artykuły gumowe chirurgiczne i hygieniczne.**

Siarka wątrobiana. Kule żelazne. Sól morska. Sól kamienna.

Mydło z drzew szpilkowych. **Mydło** ze szpilek sosnowych. **Mydło palmowe do kąpieli. Perfumy** i rozmaite **Artykuły toaletowe.**

Wyskok szpilkowy. (Jodłowa woń). Woń ze szpilek sosnowych. Eteryczny olejek kosodrzewiowy. Skoncentrowany ekstrakt ze sosnowych szpilek i kosodrzewiowy **do kąpieli.**

Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

polecają **po najniższych cenach**

REIM i FRIEDRICH
Kraków
Linia A—B, Rynek, 37, 1396 2 0

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

4% Pryorytety
wiedeńskich kolei lokalnych.

Towarzystwo akcyjne wiedeńskich kolei lokalnych uskuteczniło emisyę pożyczki pryorytetowej w sumie 2,200.000 koron, która spłaconą zostanie **al pari** przez wylosowanie.

Obligacye te przynoszą 4%, a kupony wypłaca się 2 stycznia i 1 lipca **bez żadnego potrącania.**

Są do nabycia po obecnym kursie dziennym 94—95 złr. 1213 6 12

w domu bankowym A. HOLZERA w Krakowie.

ŻEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem, stacya pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu
Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hajnacki.**
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września. 1181 10
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 62 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mabl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Mareyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 34 50



Pierwszy skład w Galicyi

aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych

poleca po cenach fabrycznych

ANTONI LARISCH

w Krakowie 929 21 20
ulica Sławkowska, 9, obok Grand Hotelu.
Cennik ilustrowany na żądanie bezpłatnie.

JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop.**
1056 17 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 35 165 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.

Ostatni miesiąc!
Główna wygrana wartości 1339 7 0
30.000 złr.

Losy polecają w Krakowie: Józef Allstädter, dom bankowy, Stanisław Feintuch, dom bankowy, i Józef Landau, kantor wymiany.

Nie ma łysiny!

Wypadaniu włosów i tworzeniu się łupierzu zapobiega **„Crinogén".** Po użyciu 1 2, a **niezawodnie** po użyciu 3—4 flaszek „Crinogénu" pojawia się **nowy porost włosów,** jeżeli tylko łysina nie istnieje już od dawnych lat.

Z każdym dniem otrzymuję nowe uznania.

Cena flaszki 1 złr. Wysyłka 3 flaszek za zaliczką opłatnie.

J. Beysovec, Jicin, Czechy.

Każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym.

Serdeczne dzięki składam Panu, gdyż Jego „Crinogen" poskutkował. Proszę przysłać mi jeszcze 3 flaszki.
Rychnów, w marcu 1895.
M. Spacek.

Pański balsam „Crinogén" działa znakomicie. W krótkim czasie pozbyłem się wypadania włosów i łupierzu. Po 3 flaszkach wyrosły mi włosy nowe. Składam więc Panu najszczersze podziękowanie i proszę jeszcze o 3 flaszki. Zechciej Pan ogłosić to moje uznanie.
Z wielkim szacunkiem
E. Fränzl.
Cervena Voda (Morava). 1397 2 24

Kto chce przy zakupnie **Tapet** oszczędzić sporo pieniędzy niech zamówi 1111 6 6
najnowsze wzory
we wschodnio niemieckiej fabryce tapet
Gustawa Schleising'a
w Bydgoszczy (Poznańskie)

Niesłychaną **taniością** i zdumiewającą **pięknością** przewyższają one wszystkie inne. **Na żądanie** wysyła się takowe **wszędzie opłatnie.**

Tapeta Victoria!

Niezwykła nowość, **arcydzieło co do rysunku i kolorytu,** bez konkurencyi co do ceny; jako coś **niezwykłego** powinna się znajdować w każdym domu

Farbiarnia 806 22 78
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17, przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Maszyny do szycia

z aparatem do wytłaczania haftów poleca firma 1422 2 0

Józefa Popiel i Spółka
Nowy Sącz.

PIWA
z ekstraktu słodowego

używanego z dobrym skutkiem na kaszel, oraz w zakatarzeniach płuc i żołądka, wyrobu własnego, dostać można **w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** oraz w innych aptekach 428 34 0
Cena butelki 36 centów.

Filia fabryki tutek
S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami, poleca: 946 28 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Lekki zarobek względnie stałą płacę
może mieć każdy, kto się chce zająć sprzedażą moich prawnie dozwolonych książeczek losowych 1386 4 10
Dom wekslowy H. Fuchs
Budapest, Kecskemetergasse 1.

Buchalter młodszy

obeznany z buchalteryą podwójną, władający językiem niemieckim, znajdzie natychmiast zajęcie w większem przedsiębiorstwie przemysłowem w Galicyi. 1464 2 2
Zgłoszenia z podaniem referencyi i świadectw pod **„C. P. 1464",** przyjmuje Admin. „N. Reformy".

Gimnazyalista

z maturą, poszukuje miejsca jako guwerner w mieście lub na prowincyi.
Adresować proszę: Wny **St. Żurawski dla F. Ż.,** Kraków, ul. Jagiellońska, 9.

Kupno okolicznościowe.

1) **Młocarnia parokonna,** cała żelazna, z angielskiemi cepami, przyrządem do tarcia koniczyny, 48 ctm. szerokość bębna, zupełnie nowa, w cenie fabrycznej 200 złr, do nabycia za kwotę tylko 105 złr. w. a.
2) **Maszyna Roebera,** zupełnie nowa, do czyszczenia wszelkich traw, z poręczeniem czystego wybrania kanianki z koniczyny, w cenie fabrycznej 125 złr., za kwotę tylko 75 złr.
Wiadomość **w sklepie E. Prüwer w Krakowie, L. 20.** 1466 2 2



Od 20 do 25 czerwca b. r. odbędzie się **w dobrach Krzysztoforzyce** ad Kraków,

dobrowolna licytacya

na 100 sztuk bydła rogatego rasy Oldenburg i na 12 par koni, oraz na inwentarz martwy. 1452 2 2

Kamienica 2-piętrowa

przy ulicy Aryańskiej, L. 4, jest pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Cena 21 000 złr. Obciążenie 15.000 złr. 1266 10
Wiadomość tamże u właściciela, II p.

Do handlu win i korzeni
J. Michnika w Bochni

przyjęty zostanie 1475 1 3

chłopiec do praktyki

z ukończoną II lub III klasą gimnazyalną, **od 1 lipca b. r.**

Wysprzedaż narzędzi rolniczych

używanych, w dobrym stanie, bardzo tanio.
Młocarnia silna z kieratem, 5 pługów Sacka, 5 wozów, beczkowóz nowy, brony, uprzęż różna, materyały i t. p. — Wiadomość przy **ulicy Dietla, L. 101, I piętro.** 1470 1 3

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: 1276 13 30
ulica Pijarska, L. 9,
róg ul. Sławkowskiej, przy plantach

Koncypient adwokacki

pożądany zaraz do **kancelaryi Dra Andrzeja Marka, adwokata w Wadowicach.** 1454 2 3
Warunki dogodne. Zależy na objęciu tej posady już z początkiem lipca

Dom z ogrodem

jednopiętrowy, kryty blachą, o 8 ubikacyach, z suteryną, piwnicą i strychem, **w Dębnikach,** o 20 minut drogi od Rynku, z widokiem na Tatry, Wisłę i kopiec Kościuszki, jest zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość pod **1393** w Admin. „N. Reformy". 1393 4 5

Ważne dla dworów!

Siaty do suszenia chmielu
z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, **po cenach bardzo niskich,** poleca
Władysław Gonet w Korczynie.
Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie.

Folwarczek tabularny

1 kilometr od miasta powiatowego odległy, przy szosie położony, 26 morgów w jednym kompleksie obejmujący, na wiosnę i zimę dobrze obsiany, jest z powodów familijnych ze zbożem i z inwentarzem lub bez, **od 1 lipca 1895 r. do sprzedania.**
Zgłoszenia do p. **Józefa Nowaka,** kupca. **w Dąbrowy.** 1418 3 3

Potrzeba 1389 4 0

20,000 złr. i 8000 złr. na 7%

na pierwszą hipotekę.
Wiadomość u adwokata **Dra Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 15, I piętro.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1376 4 20

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 142 47 0

L. 1479.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się Konkurs na posadę **Konduktora drogowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach,** z roczną płacą 600 złr. w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 15-go lipca 1895 r. powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to **najdalej do 30 czerwca 1895 r.** i w takowych wierzytelnie wykazać:
1). ukończone szkoły,
2). praktyczną znajomość budowy dróg i mostów,
3). znajomość języków krajowych, i wreszcie
4). nieposzkalowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczną, z czasem jednakże może być stale nadaną, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności swojemu zadaniu i regulaminowi służbowemu 1417 2 3

Z Wydziału Rady powiatowej.
Mościska, 8 czerwca 1895.
Sekretarz: **Jabłoński** Prezes: **Stadnicki**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.